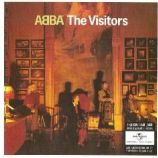


ABBA □ – The Visitors (1981/2005)

Wpisany przez bluelover

Środa, 02 Październik 2019 15:36 -

ABBA □ – The Visitors (1981/2005)



01. *The Visitors* 02. *Head Over Heels* 03. *When All Is Said And Done* 04. *Soldiers* 05. *I Let The Music Speak* 06. *One Of Us* 07. *Two For The Price Of One* 08. *Slipping Through My Fingers* 09. *Like An Angel Passing Through My Room* + 10. *Should I Laugh Or Cry [Intro Version]* 11. *No Hay A Quien Culpar* 12. *Se Me Està Escapando* 13. *The Day Before You Came* 14. *Cassandra* 15. *Under Attack* 16. *You Owe Me One* Agnetha Fältskog – lead vocals (2, 4, 6, 8, 11, 12), co-lead vocals (I Am The City), backing vocals Anni-Frid Lyngstad – lead vocals (1, 3, 5, 9, 10, 14, 16), co-lead vocals (I Am The City), backing vocals Benny Andersson – synthesizers, keyboards, backing vocals Björn Ulvaeus – acoustic guitar, guitar, mandolin, lead vocals (7), backing vocals + Ola Brunkert – drums Rutger Gunnarsson – bass, mandolin Janne Kling – flute and clarinet Per Lindvall – drums (on "Soldiers" and "The Visitors") Åke Sundqvist – percussion Lasse Wellander – acoustic guitar, electric guitar, mandolin

ABBA's final album was recorded during a period of major personal shakeups, principally in the decision by Benny Andersson and Frida to follow the same route to divorce that had already been taken by Björn Ulvaeus and Agnetha Faltskog. Both male members of the group would soon remarry, but at the time, despite all of these changes in their circumstances, *The Visitors* was never intended as ABBA's swan song -- they were to go on recording together. That may explain why, rather than a threadbare, thrown-together feel, *The Visitors* is a beautifully made, very sophisticated album, filled with serious but never downbeat songs, all beautifully sung and showing off some of the bold songwriting efforts. The title track is a topical song about Soviet dissidents that also manages to be very catchy, while "I Let the Music Speak" sounds like a Broadway number (and a very good one, at that) in search of a musical to be part of, and "When All Is Said and Done" is a serious, achingly beautiful ballad with a lot to say about their personal situations -- even "Two for the Price of One," a lighthearted song sung by Björn Ulvaeus about answering a personal advertisement, offered several catchy hooks and beautiful backup singing. "Like an Angel Passing Through My Room" ended the original album on a hauntingly ethereal note, but not as any kind of larger statement about the quartet's fate. The intention was to keep working together, but Andersson and Ulvaeus' growing involvement with their stage project, *Chess*, prevented any further work together by the group beyond three

ABBA □ – The Visitors (1981/2005)

Wpisany przez bluelover

Środa, 02 Październik 2019 15:36 -

songs, "The Day Before You Came," "Cassandra," and "Under Attack" -- they're all present as bonus tracks on the 2001 remastered edition (in gatefold packaging), along with the orphaned B-side "Should I Laugh or Cry" from the same sessions as The Visitors, and only add to the appeal of the original album. ---Bruce Eder, AllMusic Review

Zupełnie inna od poprzednich okładka. Inna, bardziej stonowana kolorystyka. Inna konfiguracja. Dotąd zawsze, uśmiechnięci, stali razem. Teraz – cztery osobne sylwetki. Twarze smutne, obojętne. Już wiedzą, że czas zakończenia pięknej wspólnej przygody nieuchronnie się zbliża. W tle obraz Erosa pędzla Juliusa Kronberga. Jakby symboliczne podsumowanie.

Przychodzi na myśl beatlesowski album „Abbey Road”. Identyczna sytuacja: cztery osoby, którym wspólne granie już dawno przestało sprawiać przyjemność. Które mają siebie nawzajem dosyć, są sobą znudzone, zrażone do siebie, które nawet nie próbują kryć wzajemnej niechęci. Ale wchodzą jeszcze ten jeden raz do studia. Częściowo też dlatego, by wypełnić kontrakt i mieć wreszcie spokój. A w rezultacie powstaje płyta znakomita, lepsza niż wszystkie poprzednie. Jakby za wszelką cenę chcieli zejść ze sceny w wielkim stylu. Mimo konfliktów. Mimo przeciwności losu.

Muzycznie „The Visitors” to ewolucja poprzedniej płyty, „Super Trouper”. Bardziej wyrównana, bez słabszych punktów. Pełne, wielobarwne, żywe brzmienie, z dużym udziałem różnych barw i brzmień syntezatorów. Z dbałością o każdy, najmniejszy szczegół. Dyskotekowe, nieco plastikowe dźwięki i rytmy już ostatecznie trafiły do lamusa. Całość jest też mniej przebojowa, bardziej osobista, introwertyczna. Zdecydowanie płyta do słuchania, skupienia, nie do bezrefleksyjnej zabawy.

Całość otwiera utwór tytułowy. Zaczyna się z wyciszenia, efektownymi pejzażami syntezatora. Potem dochodzi głos Anni-Frid. Utwór powoli rozkręca się, brzmienie robi się coraz gęstsze, bogatsze. Sporo tutaj zmian tempa, logicznie wynikających z siebie przekształceń (chwytliwej) melodii. Lyngstad swoim głosem znakomicie buduje paranoiczny klimat tego utworu. Głównym tematem są tu prześladowania dysydentów w nie określonym z nazwy kraju (choć nietrudno się

domyślić – kraj bloku wschodniego). Dzwonek do drzwi w środku nocy i nagły atak paniki... Prawie sześć minut wciągającego grania. Pierwsza z wielu pereł na tej płycie.

„Head Over Heels” to jeden z nieco lżejszych fragmentów płyty. Ironiczny opis modnej celebrity, oprawiony w chwytliwą, efektownie poprowadzoną przez syntezator melodią zaśpiewała Agnetha. Kolejny utwór to pierwsze na płycie bezpośrednie odniesienie do osobistych problemów, tym razem Benny’ego i Fridy – „When All Is Said And Done”. Niesamowite skompresowanie emocji w niewiele ponad trzech minutach muzyki. Mniej gęstej niż poprzednio, oszczędniejszej. Do tego znakomity tekst o rozpadzie więzi między dwojgiem ludzi.

„Soldiers” byłby li tylko dość prostą, chwytliwą piosenką. Ale ważny jest tu tekst; w roku 1981 ten ironiczny komentarz na temat ludzi dotkniętych obsesją militarystyki musiał brzmieć dość ponuro, zwłaszcza w Europie Wschodniej.

„I Let The Music Speak” to prawdziwa perła na tej pełnej pereł płycie. Znowu rzecz złożona, kilkuczęściowa. Spokojne, fortepianowo-syntezatorowe otwarcie. Dochodzi śpiew i więcej syntezatorów, brzmienie gęstnieje, utwór przechodzi w drugą, podniosłą zwrotkę, elektroniczne, barwne tło uzupełnia klarnet. Potem dołączają jeszcze efektowne, wielopiętrowe wielogłosy w musicalowym refrenie... Niezwykle efektowne wyznanie miłości do muzyki jako sensu życia. A zarazem dowód na dużą wokalną elastyczność i wszechstronność Anni-Frid.

„One Of Us” to jedyny większy przebój singlowy z tego albumu i najbardziej znany jego fragment. Kolejny utwór dotyczący personalnych problemów, rozpadu więzi uczuciowych. Tę melancholijną balladę efektownie uzupełnia brzmienie mandoliny. „Two For The Price Of One” to parę minut odprężenia – po raz pierwszy od dłuższego czasu w roli głównego wokalisty występuje Bjorn Ulvaeus.

„Slipping Through My Fingers” znowu wprowadza melancholijny nastrój. Bjorn napisał ten utwór, obserwując swoją kilkuletnią córkę. Głównym tematem jest niezauważalne i nieustanne przemijanie, przepływanie czasu. Mniej tu syntezatorów, więcej gitar, tej akustycznej i tej elektrycznej. Piękne przygotowanie do utworu finałowego.

Zupełnie niesamowicie kończy się ta płyta. Osnową „Like An Angel Passing Through My Room” jest tykanie zegara. Cichy motyw pozytywki. Trochę syntezatorów, dyskretnych, wtopionych w

ABBA □ – The Visitors (1981/2005)

Wpisany przez bluelover

Środa, 02 Październik 2019 15:36 -

tło, nie narzucających się. I Anni-Frid. Sama w pustym pokoju, w środku nocy. Gdy wszystko gaśnie i milknie. Gdy wszystkie demony, wszystkie ponure myśli, wychodzą z kryjówek na zewnątrz... Łście bajkowe, oniryczne zakończenie.

Na srebrnej płycie jest jeszcze trochę dodatków. Wszystkie wyszły na singlach w tym czasie, bądź jako B strony bądź jako dania główne. Wyróżnia się „The Day Before You Came” – całkowicie już elektroniczny, oparty na nieco funkowym rytmie, kapitalnie pokazujący, że choć Agnetha ma nieco mniejsze od koleżanki walory wokalne, to jednak jest znakomitą, wszechstronną wokalistką.

Mimo wielu propozycji, mimo chwilami wręcz szalonych ofert finansowych – powiedzieli: nie. Nie będzie kolejnego rozdziału. Ze względów personalnych i artystycznych. Tym bardziej cieszy, że pożegnali się doskonałym albumem. Ze srebrnego krążka, w zremasterowanej, oczyszczonej cyfrowo wersji (znów powtarzam: żadne 128 kb/s broń Boże) – ta piękna, wysmakowana płyta po latach broni się znakomicie. Dobre wino albo jeszcze lepiej korzenny grzaniec, wolny wieczór – i miłego słuchania. ---Piotr „Strzyż” Strzyżowski, artrock.pl

download (mp3 @ kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)